

Zapomniany pogrom. Warszawa, 16 czerwca 1805 r.

16 czerwca 1805 r., a więc w oktawie święta Bożego Ciała, które w 1805 r. przypadało 13 czerwca, procesja wiernych wyruszyła z kościoła św. Andrzeja Apostoła przy ul. Senatorskiej (nr 464/465)¹ i podążała ku kościołowi oo. Reformatów p.w. św. Antoniego Padewskiego, także na Senatorskiej (nr 473). Gdy procesja doszła do skrzyżowania z ul. Bielańską, na wysokość posiadłości nazywanej Gołubskie (nr 471 A i B), na orszak spaść miały odłamki tynku, gontów lub – według innych relacji – kamienie. Jeden lub kilka z nich spadły ponoć na baldachim osłaniający księdza i niesiony przezeń Najświętszy Sakrament. To wydarzenie zapoczątkowało lawinę następujących po sobie dramatycznych wypadków. Opiszę je wedle najprostszego kwestionariusza: gdzie, kiedy, dlaczego. Prostota tych pytań, bez żadnych wyrafinowanych zabiegów metodologicznych, pozwala, jak sądzę, nie tylko najskuteczniej opowiedzieć o przebiegu tego słabo oświetlonego źródłowo wydarzenia, ale też objaśnić różnorakie konteksty z nim związane. Trzeba tu też dodać, że pogrom z czerwca 1805 r. jest niedostatecznie rozpoznany w literaturze. Jako pierwszy wspominał o tym, co się wówczas wydarzyło, Hilary Nussbaum, myśląc zresztą datę roczną². Większa wzmianka o tych wypadkach znalazła się ponadto w pracy Jakuba Szackiego³. Do tej pory nikt jednak nie zajął się szerszym omówieniem tych wydarzeń.

¹ Wszystkie numery ogólne posesji według: *Opis wszystkich pałaców, domów, kościołów, szpitalów i ich posesorów Miasta Warszawy dla wygody publicznej wydany w roku 1797*, [w:] W. Smoleński, *Mieszczanstwo warszawskie w końcu wieku XVIII*, Warszawa 1917, s. 372–472.

² H. Nussbaum, *Z życia Żydów w Warszawie od pierwszych śladów pobytu ich w tem mieście do chwili obecnej*, Warszawa 1881, s. 26.

³ J. Szacki, *Di gesichte fun Jidn in Warsze*, t. 1, Nju Jork 1947, s. 148. Szacki powtarza błąd Nussbauma, podając za nim rok 1804. Dziwi się jednak dacie dziennej, podkreślając, że Boże Ciało w 1804 r. wypadło 31 V. Szacki w odniesieniu do tych wypadków używa słowa „pogrom”, odmiennie od Nussbauma, który określił je terminem „rozruchy”.

Gdzie

Parafia św. Andrzeja Apostoła powstała w 1774 r. jako czwarta w Warszawie. W końcu XVIII w. obejmowała 2 pałace, 12 domów murowanych i 8 drewnianych. Dominantą dzielnicy był Marywil (nr 475) – swoiste centrum życia handlowego Warszawy. Mieściły się tam początkowo sklepy sprzedające towary luksusowe, a prowadzone głównie przez kupców francuskich⁴. Jego właścicielem było zgromadzenie panien kanoniczek, które tam też miało swą siedzibę⁵. Obecność kanoniczek czyniła z Marywilu swoiste centrum towarzyskie miasta⁶. Znajdowały się tam też apartamenty pod wynajem. Wobec zupełnego braku w mieście hoteli (pierwsze pojawiły się w Warszawie pod koniec XVIII w.) z wynajmowania mieszkań i pokoi w Marywilu korzystali m.in. zjeżdżający do miasta na sejmy reprezentanci. Dodawało to Marywilowi atrakcyjności i prestiżu. W 1743 r. w najbliższym sąsiedztwie ulokowano – przeniesiony tam z Podwala – Generalny Pocztaamt, co podkreśliło znaczenie dzielnicy. Po lewej stronie Marywilu znajdował się pałac wybudowany w XVII w. dla Stanisława Warszyckiego (nr 476). Od ok. 1760 r. budynek ten był w posiadaniu rodziny Pociejów. Do pałacu przylegała jurydyka. Korzystając ze specyfiki prawnej jurydyk i wynikającego z tego nieobowiązywania tam przysługującego Warszawie przywileju *de non tolerandis Judaeis*, rodzina Pociejów zezwoliła Żydom na osiedlanie się tutaj. Podobnie postępowali zresztą, licząc na spore zyski, liczni, choć nie wszyscy, właściciele innych warszawskich jurydyk⁷. Pociejów wyróżniał się liczebnością żydowskich mieszkańców. To dla ich potrzeb za panowania Augusta III funkcjonowała tam synagoga⁸. Służyła ona także Żydom z pobliskiego Tłomackiego (jurydyki założonej przez Eustachego Potockiego) i nieco dalszego Leszna (jurydyki rodziny Lesznowskich). Kolejny, od 1778 r., właściciel Pocijowa – szambelan Tomasz Adam Uruski – był szczególnie przychylny osiedlaniu się Żydów na tym terenie. Pod koniec XVIII w. miało tam mieszkać 21% warszawskich Żydów, tj. ok. 720 osób⁹. Pałac został

⁴ W. Gomulicki, *O Marywilu*, [w:] *Opowiadania o Starej Warszawie*, oprac., wstęp i komentarz J.W. Gomulicki, Warszawa 1960, s. 366–396.

⁵ S. Konarski, *Kanoniczki warszawskie*, Paryż 1952.

⁶ Panny znajdujące się w tym zgromadzeniu, najczęściej ubogie szlachcianki, nie składały ślubów, mogły natomiast pod okiem przełożonej przyjmować gości i w ten sposób szukać kandydatów na męża.

⁷ Z uprawnienia tego m.in. nie korzystała rodzina Bielińskich, właściciele jurydyki Bielino.

⁸ *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego* (dalej: MDSC), t. 1, oprac. J. Woliński, E. Rostworowski, J. Michalski, Warszawa 1955, s. 327. Zob. też E. Bergman, „*Nie masz bóżnicy powszechnej*”. *Synagoga i domy modlitwy w Warszawie od końca XVIII do początku XXI wieku*, Warszawa 2007, s. 74.

⁹ R. Mahler, *Col un ceszpretung fun di Jidn in Warsze in XVIII-tn j.h. / Rozprzestrzenienie i statystyka Żydów w Warszawie w wieku XVIII*, „Landkentnisz/Krajoznawstwo” 1934, nr 2,

przerobiony na jednopiętrowe, obszerne, niskie, ale nadzwyczaj długie zabudowanie tworzące ciąg niewielkich, licznych sklepików na parterze. Skupiały się tu przede wszystkim handel i drobne rzemiosło żydowskie. W 1785 r. Żydzi, dzięki wsparciu Uruskiego, uzyskali też zgodę władz na zakładanie straganów i bud na placu przed dawnym pałacem. Powstało tu targowisko konkurujące ze sklepami sąsiedniego Marywilu, sprzedające bowiem po znacznie niższych cenach¹⁰. Kupcy żydowscy handlowali przede wszystkim rzeczami używanymi (tzw. tandetą) oraz tanimi produktami rzemiosła, prowadzili też handel hurtowy. Podobną jak Pociejów przemianę przeżywało tzw. Gołubskie (w połowie XVII w. własność starosty gołubskiego Mikołaja Wiktoryna Grudzieńskiego), położone opodal ul. Senatorskiej, na skrzyżowaniu Wierzbowej i Bielańskiej. W latach 90. XVIII w. przeważali tu już drobni kupcy żydowscy. Wedle spisu z 1778 r. było tam 140 rodzin żydowskich (359 osób)¹¹. Wraz z upływem czasu liczba ta rosła. Wówczas mieścił się tam też hotel służący głównie żydowskiemu kupcom¹². W tamtejszych sklepach także dominowała sprzedaż używanej odzieży i drobnych sprzętów domowych, dająca utrzymanie głównie uboższej części społeczności żydowskiej. Dzielnica żydowska dość dynamicznie rozrastała się, zajmując kolejne ulice – po Tłomackim, Kłopotckie (ul. Bielańska nr 603), Biblioteczną aż do kościoła św. Trójcy. Ten zmieniający się charakter dzielnicy sprawiał, że zamożniejsi lokatorzy wynajmujący mieszkania na Marywilu powoli zaczęli wyprowadzać się do innych dzielnic. Ich miejsce zajmowała uboższa ludność chrześcijańska – drobni rzemieślnicy, komornicy. Niższe czynsze płacone przez mniej zamożnych najemców uniemożliwiały właścicielkom Marywilu, pannom kanoniczkom, niezbędne remonty. Mieszkania i punkty handlowe podupadały, coraz trudniej było wynajmować je napływającym tu niezamożnym chrześcijańskim lokatorom czy kupcom¹³.

s. 7; A. Eisenbach, *Z dziejów ludności żydowskiej w Polsce w XVIII i XIX w. Studia i szkice*, Warszawa 1983, s. 120; *Regestr osób żydowskich spisany w miesiącu styczniu roku 1778 w Warszawie*, oprac. H. Węgrzynek, Warszawa 2016, s. XI. Wraz z upadkiem Warszawy na początku XIX w. liczba ta zmniejszyła się do 541, ale nadal było to 20% żydowskich mieszkańców miasta, por. A. Eisenbach, *Struktura ludności żydowskiej w Warszawie wedle spisu 1810 r.*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1955, nr 1–2, s. 88 i 90. Wszystkie spisy ludności żydowskiej mają charakter bardzo niepełny, znaczna bowiem jej część unikała rejestracji ze względu na skomplikowany pod względem prawnym charakter pobytu w mieście.

¹⁰ O Pociejowie zob.: A. Magier, *Estetyka miasta stołecznego Warszawy*, Wrocław 1963, s. 444–445; K.W. Wójcicki, *Pamiętniki dziecka Warszawy i inne wspomnienia warszawskie*, t. 1, Warszawa 1974, s. 322, 456–457; W. Szymanowski, *Pociejów*, „Tygodnik Ilustrowany” 1865, nr 310, s. 93–94.

¹¹ A. Eisenbach, *Z dziejów ludności żydowskiej...*, s. 119–120.

¹² T. Zielińska, *Szlacheccy właściciele nieruchomości w miastach XVIII w.*, Warszawa–Łódź 1987, s. 59; W. Małcużyński, *Rozwój terytorialny Warszawy*, Warszawa 1900, aneks 4.

¹³ Więcej informacji o Marywilu zob. A. Rychłowska-Kozłowska, *Marywil*, Warszawa 1975.

W efekcie pod koniec XVIII w. na Marywil składał się konglomerat różnych budynków, budyneków z doklejonymi doń komórkami, klatkami, lepiankami. Pod koniec lat 80. także i tu zaczęli pojawiać się pierwsi żydowscy podnajemcy: wynajmowali mniejsze mieszkania i piwnice, korzystając ze stale obniżających się czynszów. Ich obecność odbierano wówczas jako oznakę degradacji tego miejsca, co dodatkowo pogłębiało ten proces. Coraz liczniejsza żydowska tu obecność, a więc i wzmagająca się konkurencja, niebawem wywołała rosnącą niechęć chrześcijańskich mieszkańców: napięcia i konflikty nie rzadko kończyły się bójkami. Na obecność Żydów skarżył się anonimowy autor w *Nocie* z 1789 r., podkreślając sprzeniewierzenie się idei założycielskiej panien kanoniczek: „Jest w fundacji, aby trzymać kapelanów przy kościele dla spowiedzi i częstokroć nagłej choroby lub śmierci, a Żyda żadnego aby nigdy w tych murach nie mieścić. Teraz wszelkiego rodzaju ludzie i Żydzi mieszkają, szynki i sklepy utrzymują. Drzwi od ulic powybijane, zamiast bramy jednej, jest wchodów kilka, kapelan żaden ani nabożeństwo regularne; żydostwa mnóstwo, którzy nawet przed oknami panien kanoniczek i drzwiami kościoła śluby i swoje bałwochwalstwo (!) jawnie odprawiają”¹⁴. Wyrzekania te doskonale podkreślają wszystkie elementy związane z obecnością Żydów w tym miejscu, które według ówczesnych przekazów drażniły mieszkańców miasta: wzrost żydowskiej konkurencji handlowej (szynki i sklepy), obniżenie bezpieczeństwa i kontroli społecznej (liczne drzwi od ulic), jawne uprawianie kultu religijnego i prezentowanie obrzędowości żydowskiej. Nad wszystkim jednak górowało oburzenie kolejnym z rzędu naruszeniem wcześniejszych przepisów, nie tylko przywileju dla Warszawy (*de non tolerandis Judaeis*), ale i zapisu fundacyjnego. Ten aspekt sprawy był szczególnie czytelny przede wszystkim dla miejskich elit Warszawy, nie raz przyszło im napominać „Jaśnie Oświeconych, Jaśnie Wielmożnych i Urodzonych posesorów pałaców, dworaków i domów protegujących żydostwo przeciw prawu”¹⁵. Podobne nastroje pobrzmiewały też w relacji odwiedzającego Warszawę Fryderyka Schultza, zanotował on: „kradzieże gwałtowne, natychmiast przez Żydów na dole zamieszkałych ukryte, niezmierna ciżba wszelkiego łajdactwa, brudy w korytarzach i na wschodach, wiecznie płaczące się pod nogami brudne żydowskie bachury [...], te i inne niebezpieczeństwa i niedogodności sprawiły, że nie lokuje się na Marywilu, chyba, że gdzie indziej nie ma już mieszkania”¹⁶. Ta powolna degradacja

¹⁴ Nota Anonimusa do Najjaśniejszych stanów skonfederowanych Rzeczypospolitej względem fundacji i sprzeciwienia się onejże panien kanoniczek warszawskich, dnia 28 lipca 1789 roku napisana, cyt. za: W. Gomulicki, *O Marywilu*, s. 380–381.

¹⁵ Pismo Magistratu m.st. Starej Warszawy do marszałka Rady Nieustającej, XI 1775 r., cyt. za K. Zienkowska, *Spór o Nową Jerozolimę*, „Kwartalnik Historyczny” 94, 1987, nr 2, s. 366.

¹⁶ F. Schulz, *Podróże Infantczyka z Rygi do Warszawy po Polsce w latach 1791–1793*, przeł. J.I. Kraszewski, wstęp i oprac. W. Zawadzki, Warszawa 1956, s. 93. Tekst ma wyraż-

dzielnicy, z coraz wyższym procentowo udziałem mieszkańców żydowskich, prowadziła do specyficznych konsekwencji społecznych. W efekcie bowiem na bardzo ograniczonym obszarze powstała wyjątkowa przestrzeń społeczna, gdzie obok siebie egzystowały dwa odmienne światy, które się ze sobą stykały, ale się nie przenikały¹⁷. Tworzyły ją dwie duże grupy – Żydów i chrześcijan. Istotny był tu też niepokojąco podobny przekrój społeczny: wśród Żydów dominowali drobni kupcy i rzemieślnicy – ubodzy, o niskim poziomie świadomości, słabo znający swych chrześcijańskich sąsiadów, zapatrzeni we własne tradycje i wzorce zachowań. Podobnie chrześcijanie tu mieszkający byli głównie drobnymi rzemieślnikami, komornikami i czeladnikami cechowymi, z trudem zarabiającymi na życie, niewykształconymi, ale za to przywiązani do tradycji, łatwo poddającym się fobiom i stereotypom, niestroniącymi od bójek oraz alkoholu. W ich oczach żydowscy sąsiedzi to stereotypowo przede wszystkim ludzie karmiący się „czosnkiem i odrobiną chleba”, kształceni „od wczesnej młodości w bałamuctwach Talmudu”¹⁸. W zamieszkujących po sąsiedzku Żydach widzieli „obcych” etnicznie i religijnie konkurentów. Raził ich język i odmienny ubiór¹⁹. Nieprzyjazny nastrój potęgowała stale rosnąca liczba żydowskich mieszkańców stolicy. Ważny był tu też funkcjonujący w Rzeczypospolitej, podobnie jak i w całej Europie, negatywny stereotyp Żyda „groźnego”, „szkodliwego” czy „amoralnego”²⁰. Na ten element zresztą zwracały uwagę z niejakim zażenowaniem władze pruskie, pisząc o „uprzedzeniach i niewłaściwych poglądach” mieszkańców Warszawy²¹. Mieszczan warszawskich irytowała także odrębność religijna, kulturowa i obyczajowa Żydów, dzięki której zresztą – pośrednio – stali się oni „stanem usługowym” dla szlachty. Wobec coraz silniejszej atrofii państwa, Żydzi szukali protektorów właśnie wśród szlachty²². Działo się tak z wyraźną szkodą dla interesów i pozycji chrześcijańskiego mieszczaństwa dużych miast, nade wszystko warszawskiego²³. Tu zresztą niechęć była też budowana na silnym poczuciu gwałcenia prawa przez Żydów i ich protektorów. Przywilej *de non tolerandis Judaeis*, choć nigdy nie

nie antyżydowską wymowę i dobrze portretuje ówczesne nastroje społeczne niechętnie Żydom.

¹⁷ B. Jałowiecki, M.S. Szczepański, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa 2002, s. 303–305; D.J. Walmsley, G.J. Lewis, *Geografia człowieka. Podejścia behawioralne*, przeł. E. Nowosielska, Warszawa 1997, s. 46.

¹⁸ *Replika ze strony szl. Muratowicza...* (23 VII 1790), MDSC, t. 6, Warszawa 1969, s. 203.

¹⁹ „Pamiętnik Polityczny i Historyczny” 1783, s. 355.

²⁰ J. Katz, *From Prejudice to Destruction. Anti-Semitism 1700–1933*, Cambridge 1982, s. 2.

²¹ Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz (dalej: GStA PK), Geheimer Rat, I. HA, Rep. 96A, Nr. 59aB, von Köhler zu Friedrich Wilhelm III. (Preußen), k. 79.

²² G.D. Hundert, *Some Basic Characteristics of the Jewish Experiences in Poland*, „Polin. Studies in Polish Jewry” 1, 1986, s. 31.

²³ Zob. K. Zienkowska, *Spór o Nową Jerozolimę*, s. 353–357.

został odwołany, był w rzeczywistości martwy. Mieszczan irytowało jednak jego naruszanie, co zresztą często demonstrowano i werbalizowano, szczególnie w gorącej atmosferze Sejmu Wielkiego. Z drugiej strony dla Żydów, szczególnie w tak niestabilnym politycznie państwie jak Rzeczpospolita, przywilej ten – choć nierespektowany – był stałym czynnikiem deprymującym, osłabiającym poczucie stabilizacji. Nade wszystko jednak sedno konfliktu mieściło się we wzajemnej konkurencji ekonomicznej rozgrywającej się na dość ograniczonym, wąskim rynku gospodarczym²⁴. W tych nastrojach na Marywilu i Pociejowie rozgrywały się brutalne sceny pogromów z 19 kwietnia i 16 maja 1790 r.²⁵

Kiedy

Wydarzenia, które są przedmiotem tego artykułu, rozpoczęły się 16 czerwca 1805 r. od wieczornej procesji w oktawę święta Bożego Ciała²⁶. Procesja wyszła z kościoła św. Andrzeja Apostoła i ruszyła w kierunku świątyni p.w. św. Antoniego Padewskiego. Wierni szli ul. Senatorską w orszaku, zapewne obserwowani uważnie przez żydowskich współmieszkańców, którzy mogli oglądać obchody święta jedynie z okien. Władze pruskie wprowadziły bowiem nakaz pozostawania w domach wobec Żydów mieszkających przy trasie procesji²⁷. Większe procesje dostawały też dla bezpieczeństwa asystę wojskową i policyjną. Dom, z którego spadły na uczestników procesji dachówki i kawałki tynku, był w całości zamieszkały przez Żydów, a jego bramy zamknięto. Wydarzenie to zostało natychmiast odczytane jako akt zamierzony i świętokradczy. Wyjście poza własną, zastrzeżoną przestrzeń (kościół) zawsze wywoływał pewne napięcie. Podobnie ważne było tu skumulowanie emocji z racji święta kościelnego. Już wcześniej zdarzało się na ziemiach polskich, że ekscesy i akty przemocy antyżydowskiej wybuchwały w związku z procesjami Bożego Ciała²⁸. W czasie

²⁴ Zagadnienie to wyczerpująco opisuje m.in. K. Zienkowska, *Tumult w Warszawie w maju 1790 roku*, „Kwartalnik Historyczny” 95, 1988, nr 2, s. 126–130. Ten aspekt społecznego konfliktu stojącego za pogromami wybija się często w opiniach historyków, por. Ph. Wolff, *The 1391 Pogrom in Spain. Social Crisis or Not*, „Past and Present” 1971, no. 50, s. 4–18.

²⁵ W. Gomulicki, *O Marywilu*, s. 387; K. Zienkowska, *Tumult w Warszawie w maju 1790 r.*, s. 126–130.

²⁶ W niektórych publikacjach pojawiał się mylnie rok 1804 jako data tego zajścia, por. np. H. Nussbaum, *Z życia Żydów w Warszawie...*, s. 26.

²⁷ Por. GStA PK, I. HA, Rep. 96A, Nr. 59aB, k. 80–82v. Nakaz pozostawania w domach Żydów mieszkających przy trasie procesji pozwala sądzić, iż także władze uważały, że spotkanie obu społeczności w tym czasie może być powodem napięć.

²⁸ O szczególnym znaczeniu święta Bożego Ciała w kontekście pogromów oraz innych tumul-tów religijnych zob. N.Z. Davis, *Rytuały przemocy. Część druga*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 32, 1987, s. 42–43.

celebracji tego święta „zadośćuczynienia za znieważanie Chrystusa”²⁹ przywoływane były sceny przemocy wobec Jezusa, co wzbudzało poczucie niechęci czy zgoła nienawiści do potomków tych, którzy „zabili Pana”³⁰. Procesja z biciem dzwonów, tradycyjnym sypaniem kwiatów przed podążającym z monstrancją księdzem, asysta chorągwi, w tym cechowych i konfraterni – wszystko to przydawało uroczystościom znaczenia i atrakcyjności. W procesji uczestniczyły zazwyczaj tłumy, miała ona też ulicznych obserwatorów. Nie musieli oni zawsze być życzliwi, a nade wszystko mogli być za niezyczliwych poczytywani, szczególnie gdy wierni podążali przez dzielnice wyznawców innych religii czy konfesji³¹. Wystarczył wówczas drobny incydent, by uwolnić emocje³². Ze skali napięcia w czasie świąt zdawano sobie sprawę już współcześnie, gdy po atakach antyżydowskich z maja 1790 r. władze Warszawy, by uśmierzyć sytuację, zastanawiały się, czy nie odwołać tradycyjnego odpustu na Bielanych w poniedziałek po Zielonych Świątkach oraz właśnie procesji w Boże Ciało³³. Wszystkie te uwagi odnoszą się też do obchodów oktawy Bożego Ciała.

Dłaczego

To pytanie wydaje się dla podjętego tematu najważniejsze. Wpisuje się ono zresztą w długi ciąg refleksji o aktach przemocy wobec rozmaitych mniejszości społecznych. Odpowiedź na nie jest trudna i niejednoznaczna. W roku 1805 nie wydarzyło się nic wyjątkowego czy nadzwyczajnego – nic, co mogłoby zwiększyć napięcie między dwiema sąsiadującymi społecznościami. Nadal jednak trwał proces, o którym pisałam wcześniej, w bardzo poważnym stopniu komplikujący wzajemne relacje.

W wyniku ostatniego rozbioru Polski (1795 r.) Warszawa ze stołecznego miasta Rzeczypospolitej (państwa słabego, ale ogromnego i władającego wyobraźnią milionów swych obywateli) stała się jednym z wielu prowincjonalnych miast pruskich. W 1805 r. proces przyłączania ziem polskich, w tym

²⁹ Fragment niepublikowanej bulli papieża Urbana IV *Transiturus de hoc mundo* z 1264 r. ustanawiającej święto Bożego Ciała.

³⁰ O różnych kontekstach agresji w świecie nowożytnym i nowoczesnym zob. E.J. Hobsbawm, *Primitive Rebels: Studies in Archaic Forms of Social Movement in the 19th and 20th centuries*, Manchester 1959.

³¹ Podobne doświadczenia napięć w czasie procesji podążających przez dzielnice innych konfesji zob. É. François, *Protestants et catholiques en Allemagne. Identités et pluralisme, Augsbourg 1648–1806*, Paris 1993 (*L'évolution de l'humanité*) (dziękuję prof. D. Kołodziejczykowi za zwrócenie mi uwagi na tę pozycję).

³² Np. o agresji wobec Żydów na Kazimierzu przed świętem Wniebowzięcia 1664 r. zob. S. Świszczowski, *Miasto Kazimierz pod Krakowem*, Kraków 1981, s. 213.

³³ H. Nussbaum, *Z życia Żydów w Warszawie...*, s. 21.

Warszawy, do Prus był już bardzo zaawansowany. Na czele prowincji stał wówczas minister Otto Karl von Voß, stale urzędujący w Berlinie. Miasto było podporządkowane bezpośrednio berlińskiemu General-Direktorium, w Warszawie zaś znajdowała się kamera wojny i domen oraz rejencja. Na czele zajmującej się policją, podatkami i poborem wojskowym kamery (z siedzibą w Pałacu Krasieńskich) stał Ludwigo Anton von Hoym. Rejencja (Pałac Paca) z jej prezydentem – Danielem Wilhelmem Meyerem, miała w swych kompetencjach sprawy szkolne i sądowe. W mieście stacjonowało wojsko (tzw. Gouvernement Warschau) z wojskowym gubernatorem gen. Georgiem Ludwigiem von Köhlerem. Władze miejskie stanowił 62-osobowy magistrat z prezydentem Friedrichem Georgiem von Thilly, któremu podlegały także sprawy policyjne. Miasto obejmujące terytorium otoczone wałem Lubomirskiego tworzyło tzw. *Immediatstadt* – czyli miasto wydzielone, wyłączone spod władzy landrata (zarządzającego powiatem warszawskim).

W czerwcu 1805 r. liczba Żydów w Warszawie wynosiła ok. 11 tys. Był to poważny wzrost nie tylko w liczbach bezwzględnych, ale i proporcjonalny wobec ogólnej liczby mieszkańców miasta. W 1796 r. w czasie pierwszego, bardzo niedoskonałego spisu dokonanego przez władze pruskie miasto liczyło 66 572 mieszkańców, w tym 8 600 Żydów³⁴. W 1800 r. mieszkańców było już tylko 63 568, w tym 9 693 Żydów, a w latach 1804–1805 na 66 761 mieszkańców było już 11 551 Żydów. Przy kurczącej się liczbie mieszkańców miasta (w czasie przecież nie tak dawnego Sejmu Wielkiego miasto liczyło ponad 100 tys. mieszkańców), rosła liczba zamieszkujących je Żydów. Przyrost nie był oszałamiający, ale dość systematyczny³⁵.

Choć wedle opinii wysokich urzędników pruskich obecność Żydów w sferze ekonomicznej miasta nie była zbyt uciążliwa dla pozostałych mieszkańców, to jednak problemem była bez wątpienia poważna zapaść gospodarcza Warszawy. O tym jednak, co dość oczywiste, wysocy urzędnicy najczęściej nie pisali do króla³⁶. Zachowała się natomiast relacja niemieckiego radnego Warszawy o nazwisku Gronau, który we wrześniu 1803 r. na łamach pruskiego czasopisma „Eunomie” w szkicu *Ueber den Verfall der Hauptstadt Warschau* odmalował smutny obraz miasta³⁷. Po wyjeździe ze stolicy Stanisława Augusta i jego dworu,

³⁴ Wątpliwości co do rzetelności tych spisów wyrażał m.in. w liście do króla pruskiego min. Voß.

³⁵ Zob. też A. Eisenbach, *Żydzi warszawscy i sprawa żydowska w XVIII w.*, [w:] *Warszawa XVIII wieku. Studia warszawskie*, Warszawa 1975, t. 22, z. 3, s. 238–242.

³⁶ Zmieniło się to dopiero po pogromie, gdy min. Voß przesłał królowi nie tylko relację z wydarzeń, ale też własną analizę powodów, które doprowadziły do jego wybuchu. Wymieniał tu nie tyle rosnącą liczbę Żydów, ile brak ograniczeń w ich zamieszkiwaniu i ich dynamicznie rozwijający się udział w rzemiośle miasta. Zob. GStA PK, Geheimer Rat, I. HA, Rep. 96A, Nr. 59aB, k. 82v; Minister von Voß zu Friedrich Wilhelm III. (Preußen), 1 VII 1805.

³⁷ Zob. <https://books.google.pl/books?id=-xJGAAAACAj&pg=PT5&lpg=PT5&dq=Gronau+%C3%9Ceber+den+Verfall+der+Hauptstadt+Warschau&source=bl&ots=gEY1GrQ4Kq&sig>

po opuszczeniu Warszawy przez liczne dwory magnackie i pracujących na ich rzecz rzemieślników miasto poważnie zubożało. Sytuację pogarszało odcięcie miasta przez podziały zaborowe od części jego naturalnego zaplecza gospodarczego i tym samym dodatkowe ograniczenie rynku zbytu wielu towarów.

Anonimowy autor tak opisał stan Warszawy po 1796 r.:

Warszawo, byłaś przedtem miast polskich ozdobą,
Dziś jesteś obarczona niewoli żalobą. [...]
Przedtem szampan, poncz, wino stare było w modzie,
Dziś gust tylko w tytoniu i w herbatnej wodzie.
Ustały już asamble, pikniki, baliki,
Zginęły faraona, wentunia stoliki³⁸.

Miasto przeżywało zapaść gospodarczą, kurczyła się liczba pracujących tu rzemieślników. Szczególne kłopoty miały zawody związane z budownictwem, z trudem wegetowali kupcy. W tej sytuacji napięcia społeczne były nieuniknione i nawet drobne zatargi mogły doprowadzić do dramatycznych konfrontacji. Tym bardziej, że polityka pruska wobec Żydów nie była jednoznaczna. Przez niektórych mogła być rozumiana jako zmierzająca do równouprawnienia Żydów w mieście³⁹. Początkowo pod wpływem nacisków magistratu warszawskiego, kontynuując zresztą rozwiązania rosyjskie, władze pruskie ograniczały pobyt ludności żydowskiej w Warszawie⁴⁰. Częściowo taki też charakter miał wydany 17 kwietnia 1797 r. Statut Generalny dla Żydów (niem. *General Juden-Reglement für Süd- und Neu-Ostpreussen*). Utrzymywał stanową odrębność ludności żydowskiej, zachowując generalnie ograniczenia jej osadnictwa oraz podatki żydowskie (koszerne i biletowe). Zasady te zostały jednak zmienione rozporządzeniem z 21 listopada 1799 r. Nadało ono prawo pobytu wszystkim Żydom, którzy przybyli do Warszawy przed rokiem 1796. Ci, którzy przybyli tu w latach 1796–1798, mogli pozostać, ale musieli opłacać daninę roczną, reszta miała prawo tylko do pobytu czasowego. Kolejna zmiana nastąpiła 6 lutego 1802 r., gdy decyzją królewską zostały zniesione dawne przywileje miejskie i cechowe; tym samym Żydzi zyskali prawo swobodnego osiedlania się także w Warszawie⁴¹.

=n6KLZQQeQrPBTkNlymC_SmUnqg4&hl=pl&sa=X&ved=0ahUKEwiX7oX5z93bAhURJVAKHbz-B1IQ6AEIMDAB#v=onepage&q=Gronau%20%20C3%9Ceber%20den%20Verfall%20der%20Hauptstadt%20Warschau&f=false (dostęp: 18.06.2018).

³⁸ Cyt. za J. Kosim, *Pod pruskim zaborem. Warszawa w latach 1796–1806*, Warszawa 1980, s. 85.

³⁹ W jednym z raportów min. Voßa do króla z 1799 r. pojawiła się nawet propozycja, by Warszawę zmienić w miasto żydowskie. Minister wymienił rozliczne korzyści społeczne i ekonomiczne, jakie mogłyby z tego wyniknąć. Por. GStA PK, I. HA, Rep. 96, Nr. 59aB, k. 45–48v.

⁴⁰ E. Bergman, „*Nie masz bóżnicy powszechnej*”..., s. 39.

⁴¹ J. Wąsicki, *Ziemie polskie pod zaborem pruskim. Prusy Nowowschodnie (Neuostpreussen)*, Poznań 1963, s. 157–158.

Mieszkańcy, borykający się na co dzień z trudnościami ekonomicznymi, coraz wyraźniej odczuwali obcość i polityczną arogancję nowych pruskich władz. Jeśli w czasach Rzeczypospolitej narzekali na nieskuteczność obrony ich interesów przez magistrat, to w epoce pruskiego władania uważali, że jeśli sami nie zajmą się swymi problemami, to nie uczyni tego za nich nikt inny. Tym bardziej, że od czasu Sejmu Czteroletniego warszawianie przeszli przyspieszony i udany, co szczególnie istotne, „kurs” demonstrowania swej siły politycznej. Miasto i jego mieszkańcy byli ważnym tłem politycznych zmaganiań w czasie Sejmu Wielkiego. Istotna była też, szczególnie w dzielnicach wokół Marywilu, pamięć o nieodległych wszak w czasie pogromach, bo tak można sklasyfikować wspomniane wcześniej wydarzenia z wiosny 1790 r. Mimo oburzenia elit dostrzeżono też, że te agresywne wystąpienia były skuteczną formą publicznego demonstrowania własnego zdania przez lud. W rezultacie tych wystąpień władze podjęły akcje usuwania ludności żydowskiej z granic miasta. Z kolei entuzjazm warszawian i ich wiwaty na cześć Konstytucji 3 maja pokazały, że mieszkańcy stolicy są aktywnymi uczestnikami życia politycznego państwa. Szczególnie jednak ważny był tu czas insurekcji kościuszkowskiej i samosądów nad zdrajcami narodu.

Co się wydarzyło

Niestety źródła do odtworzenia tego, co stało się w Warszawie 16 czerwca 1805 r., są bardzo skromne. Dysponujemy relacją prasową z „Gazety Warszawskiej” z 2 lipca⁴², listem ministra Voßa do króla Fryderyka Wilhelma III z 1 lipca⁴³ oraz relacją podróżnika niemieckiego, który odwiedził Warszawę kilka tygodni po tych wypadkach w drodze z Petersburga do Niemiec⁴⁴. Dwa pierwsze przekazy są spóźnione w stosunku do wydarzeń o ok. 2 tygodnie. W wypadku listu Voßa jest to zrozumiałe, minister rezydował w Berlinie, więc zanim otrzymał z Warszawy informacje o wypadkach i je zanalizował, musiało minąć trochę czasu. *Nota bene* wiemy, że król był także bezpośrednio i na bieżąco (raport z 20 i 24 czerwca) informowany o zdarzeniach przez wojskowego gubernatora miasta gen. Köhlera. Pierwszy z raportów niestety nie zachował się, drugi zawiera jedynie nieliczne fakty dotyczące wydarzeń⁴⁵.

⁴² „Gazeta Warszawska” 2 VII 1805 (dod.), s. 856.

⁴³ GStA PK, Geheimer Rat, I. HA, Rep. 96A, Nr. 59aB, k. 80–82v; Minister von Voß zu Friedrich Wilhelm III. (Preußen), 1 VII 1805.

⁴⁴ G. Reinbeck, *Travels from St. Petersburg through Moscow, Grodno, Warsaw, Breslaw, & C. to Germany, in the Year 1805: in a Series of Letters*, translated from the German, London 1807, list XLVII.

⁴⁵ GStA PK, Geheimer Rat, I. HA, Rep. 96A, Nr. 59aB, k. 79–79v, von Köhler zu Friedrich Wilhelm III. (Preußen), 24 VI 1805.

„Gazeta Warszawska” ukazywała się wówczas z częstotliwością co 3–4 dni, a więc tak późne podanie informacji to efekt wyraźnego zwlekania z publikacją. Co więcej, nim opublikowano własną relację z wypadków, zamieszczono na łamach gazety oficjalne obwieszczenie pruskiego gubernium odnoszące się do wydarzeń z 16–18 czerwca⁴⁶. Pruskie władze informowały, jak mieszkańcy miasta winni zachowywać się w przypadku niepokojów społecznych. Nawoływały też do wzajemnego szacunku wyznawców różnych religii i wyznań. Wydaje się, że redakcja gazety uznała, iż po opublikowaniu tego obwieszczenia nie może dalej przemilczać tego, co się stało w oktawę Bożego Ciała. Chodziło nie tylko o podsumowanie krążących zapewne po mieście różnych relacji i opinii, ale także poinformowanie o przebiegu wydarzeń prowincjonalnych prenumeratorów pisma. Treść informacji gazety o powodach i przebiegu tumultu była zapewne konsultowana z pruskimi władzami. Nie dziwi więc opis wypadków dość podobny do tego z ministerialnej relacji. Zaskakuje natomiast podobieństwo pojawiających się w obu źródłach sformułowań podsumowujących i wartościujących wypadki. Najpewniej redaktorzy nie tyle mieli kłopot z dotarciem do wiarygodnych świadectw o tym, co się wydarzyło, ile raczej samą publikację oceniali jako drażliwą. Z jednej strony zapewne obawiano się nieustabilizowanych nastrojów społecznych i lękano, by nie dać pretekstu do nowych aktów zbiorowej agresji, a z drugiej zaś – nie bez znaczenia był niepokój, jak na te wydarzenia zareagują władze pruskie⁴⁷.

Z punktu widzenia opisu wydarzeń relacja Georga Reinbecka, niemieckiego pisarza i pedagoga, nie wnosi właściwie nic nowego. Spisana kilka tygodni po wypadkach pokazuje jednak, jak żywa była jeszcze pamięć o tym, co się stało, jak pełna emocji i jednoznacznych ocen.

Wszystkie przekazy zgodnie stwierdzają, że wydarzenia rozpoczęły się, gdy na przechodzącą koło Gołubskiego procesję spadło kilka gontów. We wszystkich relacjach brak pewności, czy – i z jakimi intencjami – na procesję spadły kamienie. Minister Voß podkreślał, że to duchowieństwo zapewniało, że tak właśnie było. Wątpliwości co do tych zapewnień nie miał natomiast zupełnie gen. Köhler. Był on co prawda przekonany, że nie było tu złych intencji i być może kamienie rzuciły bawiące się na podwórku posesji Gołubskie żydowskie dzieci, równocześnie konstatował jednak ezopowo: „kilka kamieni zdaje się faktycznie spadło na procesję”⁴⁸. Podobnie Reinbeck, który zapisał, że kamień miał uderzyć w krzyż. Incydent ten uczestnicy procesji uznali za wrogą napaść

⁴⁶ „Gazeta Warszawska” 28 VI 1805, s. 831. Obwieszczenie to opublikowała też „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” 28 VI 1805, s. 625.

⁴⁷ O cenzurze państwowej i autocenzurze wydawców ówczesnych gazet zob. N. Gąsiorowska, *Wolność druku w Królestwie Kongresowym 1815–1830*, Warszawa 1916.

⁴⁸ GStA PK, Geheimer Rat, I. HA, Rep. 96A, Nr. 59aB, k. 79. „Einige Steinwürfe sollen wirklich auf die Prozession gefallen seyn”.

skierowaną wobec aktu religijnego i przy pomocy „niesprawiedliwych, szkalujących opowieści” podburzyli „pospólstwo do zemsty”⁴⁹. Niestety procesja była zbyt mała, by otrzymać ochronę policyjną, nikt więc nie mógł szybko interweniować, gdy w odwecie podburzony tłum wyważał drzwi do dworu, wdzierał się do mieszkań, demolował je, rozbijając szyby i piece, a także bił żydowskich lokatorów. Wedle informacji przekazanych przez Reinbecka uczestnicy procesji „zniszczyli tylną ścianę domu zamieszkałego przeważnie przez przedstawicieli tego nieszczęsnego narodu, włamali się do sklepów i rozpoczęli rabunek”⁵⁰. Nastroje zostały jednak szybko i łatwo, bez użycia siły spacyfikowane – dzięki policjantom i przemieszczającemu się obok przypadkiem patrolowi kawalerii. Noc przeszła spokojnie, ale w Warszawie krążyły już opowieści o zdarzeniach dnia poprzedniego. I to w związku z nimi od rana 17 czerwca pod bramą Gołubskiego gromadzili się ludzie. Po jakimś czasie, którego nie określa żadne ze znanych nam źródeł, tłum siłą wyważył drzwi i wdarł się na podwórze, po czym zachował się dość dziwnie – w spokoju jedynie przyglądał się zniszczeniom poprzedniego dnia. Władze porządkowe ograniczyły się do postawienia przy bramie straży, z czego można wnioskować, że tłum opuścił podwórze spokojnie i dobrowolnie, być może właśnie w związku z pojawieniem się strażników. „Gazeta Warszawska” podkreślała, że nic gwałtownego się nie działo. Jednocześnie jednak w relacji Vośa pojawia się informacja, że w innej części Senatorskiej, po południu tego dnia grupy przechodniów obrażały Żydów, którzy „nie wykazując ostrożności, dali się zauważyć [w tym miejscu]”⁵¹. Sytuacja zmieniła się, gdy zakończył się dzień pracy rzemieślników. Do dzielnicy przybywały bowiem coraz liczniejsze grupy młodych ludzi. Gazeta wymienia tu głównie pomocników murarzy i cieśli, flisaków, „kowalczyków i kominiarczyków”, a także „ludzi bez służby”, tj. bez zajęcia. Podobnie charakteryzował tę grupę Voś: „murarze, stolarze i niewykwalifikowani pomocnicy”⁵². Tak uformowany tłum stał się znacznie bardziej agresywny i wdarł się tym razem na Pocieją – do kamienicy Sodera (teren dzisiejszego Teatru Narodowego), pałacu Jabłonowskich (dzisiejszy zrekonstruowany ratusz na placu Teatralnym). Wszędzie okradano i niszczone sklepy żydowskie, a ich właściciele i pracowników turbowano. Zdaje się, że Żydzi nie byli bierni i bronili się, m.in. rzucając kamieniami w atakujących. Nastroje były rozpalone, jak twierdziła „Gazeta Warszawska”: „zajadłość Żydów [sic!] i pospólstwa była z obydwóch stron wielka”⁵³.

⁴⁹ Tamże, „die vielen falschen Erzählungen [...] Pöbel zur Rache gereizt worden [ist]”.

⁵⁰ „[...] pulled down the back part of building which was particularly inhabited by their unfortunate nation, broken open their shops and plundered them”.

⁵¹ GStA PK, Geheimer Rat, I. HA, Rep. 96A, Nr. 59aB, k. 80v: „sich sehr angehäuft, welche sich vorsichtig exponiert haben”.

⁵² Tamże: „Maurer, Zimmerleute, Handlanger”.

⁵³ „Gazeta Warszawska” 2 VII 1805 (dod.), s. 855.

Voß zaś pisał o „fanatycznej żądzy rabunku”⁵⁴. W jego relacji jednak Żydzi byli biernymi ofiarami tłumu. Wydarzenia tego wieczoru przyniosły jedną ofiarę śmiertelną. Był nią rabujący, który rzucił się na sztyldwacha. Ten, broniąc się, przebił go bagnetem. W tym miejscu relacje się różnią. Według Voßa sytuację opanowano dzięki aktywności oficera kirasjerów von Wagenfelda, który pod nieobecność gubernatora postawił w stan gotowości cały pruski garnizon w mieście, wystawił regiment kirasjerów oraz oddział konnej artylerii z dwoma armatami. Ta demonstracja siły wraz z publicznymi zapewnieniami komendanta Warszawy gen. Friedricha Leopolda von Ruitsa, że jeśli atak na procesję był celowy, to jego sprawcy zostaną ukarani, ok. godz. 20.00 uspokoiły sytuację. Odmienne rzecz przedstawiła „Gazeta Warszawska”, milcząca zupełnie o udziale pruskiego wojska w pacyfikacji. Według niej ok. godz. 22.00 nastroje same opadły po aresztowaniu 95 najbardziej aktywnych osób, a także dlatego, że „mieszczanie do tego nie należeli tumultu”⁵⁵. W jednym z kolejnych sprawozdań pojawiła się informacja o zapobieżeniu próbom podłożenia ognia w nocy z 17 na 18 czerwca. Incydent miał mieć miejsce w V cyrkułe (obejmował on mniej więcej obszar od wału przy rogatkach Jerozolimskich określony ulicami Marszałkowską i Grzybowską)⁵⁶.

Rankiem 18 czerwca sytuacja się powtórzyła. Tłum zaczął zbierać się u bram Gołubskiego i rósł niepokojąco. Nastroje w mieście były napięte i zapowiadały kontynuację ataków. Wzburzenie opadło jednak wraz z wyprowadzeniem na ulicę wojska i pojawieniem się gubernatora Warszawy gen. Köhlera. Do tej pory był on poza miastem i objeżdżał garnizony na prowincji. Jego zręczne przemówienie nawołujące do spokoju miało zostać powitane okrzykami radości. Wedle relacji „Gazety Warszawskiej” proszono jedynie o uwolnienie aresztowanych i tłum rozszedł się w spokoju. Mimo to przez kolejne dni oddziały wojskowe patrolowały miasto, profilaktycznie też zamknięto sklepy z wódką i piwem.

Konsekwencje

W trakcie opisanych zaburzeń wielu warszawskich Żydów zostało poturbowanych, w tym dwie osoby bardzo poważnie. W relacji „Gazety Warszawskiej” oraz w raporcie pruskiej kamery do króla pojawia się też informacja o jednej

⁵⁴ GStA PK, Geheimer Rat, I. HA, Rep. 96A, Nr. 59aB, k. 80v: „solcher gestaltplünderung sucht zu dem gereizten fanatismus”.

⁵⁵ „Gazeta Warszawska” 2 VII 1805 (dod.), s. 855. Podobnie w obwieszczeniu pruskiego Gubernium znajduje się pełne ukontentowanie stwierdzenie, że „żaden obywatel, ani zgoła żaden uczciwy człowiek” nie brał udziału w pogromach. Zob. „Gazeta Warszawska” 28 VI 1805, s. 831.

⁵⁶ GStA PK, I. HA, Abt. 10 (Südpreußen), I, Nr. 916, k. 69v.

osobie zabitej przy Bramie Krakowskiej. Informacji tej nie potwierdzały jednak władze wojskowe⁵⁷. Aresztowano niespełna setkę uczestników zajść, władze poszukiwały kolejnych prowodyrów oraz osób biorących udział w plądrowaniu. „Gazeta Warszawska” podkreślała: „iż wielu Żydów jest aresztowanych, na których podejrzenie padło, iż byli sprawcami tej niepokojności”⁵⁸. Gazeta nie wspomina natomiast o sądzeniu osób, które dopuściły się ataków na Żydów i na ich mienie. Dla osądzenia winnych agresji powołano komisję złożoną z dwóch oficerów sztabowych oraz dwóch radców rejencji⁵⁹. Kilkanaście osób bardzo szybko uwolniono, kolejne ukarano karą 10, 15 lub 20 batów – wymierzoną publicznie przed ratuszem. Kilku uczestników jeszcze w końcu czerwca czekało na wyroki – byli to dwaj austriaccy dezertery, jeden obcokrajowiec i jeden, który wedle gen. Köhlera nadawał się na żołnierza⁶⁰. Generał prosił króla o zgodę na wcielenie go do fizylierów.

Władze pruskie były poważnie zaniepokojone wydarzeniami, zapewne czuły się nadal w Warszawie niezbyt pewnie, a wspomnienie niedawnej rewolucji francuskiej i różnych niepokojów społecznych nad Wisłą mogły ów lęk potęgować⁶¹. Wyciągając wnioski, podkreślały więc konieczność bardziej energicznej aktywności policji oraz potrzebę przyjrzenia się sytuacji Żydów w mieście.

20 czerwca sytuacja miała wrócić już do stanu normalności, w Warszawie otwarto wszystkie sklepy żydowskie, dotąd zamknięte z obawy przed zniszczeniem i splądrowaniem. Odbyły się też procesje⁶². Nie jest jednak prawdziwe stwierdzenie Hilarego Nussbauma, że „więcej podobnych wypadków w Warszawie nie było”⁶³. Ślady kolejnych pogromów i aktów masowej agresji są, choć bardzo nieliczne. W maju 1829 r. Henryk Makrott zapisał w jednym z raportów, że wieczorem 27 maja 1829 r. po iluminacji miasta z okazji pobytu w nim Mikołaja I doszło do licznych napaści na Żydów, szczególnie w okolicach placu Bankowego. Atakującymi były grupy młodych robotników. Musiała interweniować żandarmeria. Pobity został nawet ksiądz katolicki, gdyż uznano go za Żyda ze względu na noszony przez niego duży

⁵⁷ Tamże, k. 69.

⁵⁸ „Gazeta Warszawska” 2 VII 1805 (dod.), s. 856.

⁵⁹ GStA PK, I. HA, Rep. 96A, Nr. 59aB, k. 80.

⁶⁰ Tamże, k. 79.

⁶¹ O pruskiej niechęci do Warszawy i lęku przed jej mieszkańcami por. M. Karpińska, *Między Zamkiem, Belwederem a Pałacem Namiestnikowskim. Władza i reprezentacja*, [w:] *Władza i architektura: rezydencje monarchów i siedziby władz państwowych w Europie – formy i funkcje (XV–XXI w.): materiały I Międzynarodowej Konferencji Naukowej PRE w Zamku Królewskim w Warszawie, 9–11 kwietnia 2014*, red. A. Czarniecka, P. Deles, A. Sołtys, Warszawa 2016, s. 340.

⁶² GStA PK, I. HA, Abt. 10 (Südpreußen), I, Nr. 916, k. 69v.

⁶³ H. Nussbaum, *Z życia Żydów w Warszawie...*, s. 27.

kapelusz⁶⁴. Także słynne wypadki samosądów na agentach tajnej policji i osobach uznanych za zdrajców, do jakich doszło 15 sierpnia 1831 r., połączyły się z wystąpieniami przeciwko żydowskiej ludności Warszawy. Po ataku na więzienia tłum ruszył na ul. Franciszkańską, bijąc Żydów i plądrując ich mieszkania⁶⁵. Pretekstem mogło tu być prawdziwe lub domniemane identyfikowanie ze społecznością żydowską wielu agentów policyjnych. Być może do podobnych aktów zbiorowej agresji dochodziło na początku XIX w. częściej, czekają one jednak nadal na swego historyka.

⁶⁴ Archiwum Główne Akt Dawnych, Policja Tajna wlk. ks. Konstantego, sygn. 94, k. 72, raport z 15/27 maja 1829 r.

⁶⁵ H. z Wolskich Krukowiecka, *Dziennik 1831–1833*, oprac. E. Kolinko, Warszawa 2016, s. 32–33.